Nr. 30. Sambor 3. sierpnia 1901. Rok II.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 Kor. półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika“ *w Samborze*.

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ. Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Kazimierz Illukiewicz.

Pamiętajmy o bursach dla naszych dzieci!

Czas odnowić przedpłatę!!!

Na III. kwartał 1901. r. w kwocie 3 koron. — Prenumerata do końca b. r. wynosi 6 kor.

Również upraszamy tych P. T. Prenumeratorów, którzy mimo tylokrotnych próśb, zaległej za I. i II. kwartał prenumeraty do dnia dzisiejszego nie wyrównali, aby raczyli takową jak najspieszniej nadesłać.

Prośba
do naszych P. T. Prenumeratorów.

Mimo tylu próśb i upomnień bardzo wielu P. T. Prenumeratorów nie uiściło do dnia dzisiejszego prenumeraty za I. i II. kwartał b. r.

Nie wiemy właściwie, jak mamy sobie postępowanie tego rodzaju tłumaczyć, gdyż niechęć prenumerowania nie ma tu miejsca, albowiem wielu z tych Panów pisało do nas z prośbą o dalsze wysyłanie gazety, a prenumeratę przyrzekli nadesłać później. Tymczasem to „później“ ciągnie się u wielu zanadto już długo, a redakcya nasza, która li tylko z prenumeraty utrzymywać się musi, nie może wskutek podobnych zaległości należycie pisma swego rozwijać.

Charakterystycznem jednak przy tem jest to, że najgorzej sytuowani urzędnicy przysełają jak najregularniej prenumeratę, zaś ci, którym się dobrze powodzi, zalegają z prenumeratą po dwa lub nawet po trzy kwartały. — Ci nie odczuwają widocznie potrzeby polepszenia Ich bytu, nie przyłączają się więc do wspólnej pracy. — Tym przypomniemy przysłowie, że: „*Pańska łaska na pstrym jeździ koniu*“.

Inni znowu, jak długo pozostawali na bardzo lichych lub całkiem bez posady, tak długo byli jak najregularniejszymi prenumeratorami lecz jednocześnie zasypywali formalnie redakcyę listami prosząc o lepszą, względnie o jakąś posadę, a gdy wreszcie takową otrzymali, to albo wprost pisali, że zaprzestają nadal prenumerować „Prywatnego urzędnika“ albo tego nie uczynili, lecz za to, jak przedtem przesyłali prenumeratę jak najregularniej, tak teraz wcale jej nie płacą.

I tak np:

Pan W. był stałym prenumeratorem pisma naszego płacąc prenumeratę jak najregularniej, a to dla tego, bo jak się później pokazało, miał być oddalonym z zajmowanej posady, a zapo-

znawszy się osobiście z naszym redaktorem na zjeździe leśników w Stryju, prosił go nadewszystko w świecie o jakąkolwiek bądź posadę, gdyż osiadłszy na bruku będzie chyba musiał wraz z żoną i dziećmi z głodu zginąć. Redaktor nasz wiedząc o jednej wcale dobrej wolnej posadzie poinformował p. W. jak ma sobie postąpić, aby posadę tę otrzymał, — p. W. udał się na miejsce, no i na drugi już dzień otrzymał tę posadę. Lecz co się dzieje, — w parę tygodni później otrzymuje redakcya od p. W. kartkę następującej treści: *„Upraszam o zaprzestanie dalszej wysyłki „Prywatnego urzędnika“*. Dla uzupełnienia nadmienimy jeszcze, że pan ten na posadzie tej do dnia dzisiejszego pozostaje, i jak nam mówiono, bardzo mu się dobrze powodzi.

Drugi przykład: Ekonom znowu p. W. pozostawał od dłuższego już czasu bez posady, dowiedziawszy się widocznie od któregoś z kolegów, że redakcya nasza pośredniczy w wyszukiwaniu posad, zaprenumerował pismo nasze i równocześnie począł nas formalnie zasypywać listami, prosząc o jakąkolwiek posadę. — Nieszczęście chciało, że kilku obywateli, którym redakcya tego pana polecała, nie chciało go przyjąć, tak, że czas siedzenia na bruku pana W. przeciągnął się dosyć długo. W czasie tym płacił p. W. prenumeratę jak najregularniej. Wreszcie otrzymał za pośrednictwem naszem posadę, i to wcale dobrą. Lecz cóż — z wdzięczności widocznie lub może dla tego, abyśmy go dobrze pamiętali, z chwilą otrzymania posady nie płaci już wcale prenumeraty, a na kilkukrotne nasze upomnienie, za pomocą dolepianej do gazety kartki, wcale nie odpowiada.

Takich i tym podobnych przykładów moglibyśmy tyle wyliczyć, że musielibyśmy numer niniejszy chyba tylko samymi takimi przykładami zapełnić.

Poruszając tę sprawę, jesteśmy z góry przekonani, że wielu z Szanownych Prenumeratorów zapyta nas, dla czego dla dosadniejszego napiętnowania tych Panów, nazwiska ich nie wymieniamy. Tym naprzód już odpowiadamy, że nie czynimy tego li tylko dla tego, że nie chcemy sprawy tej rozjątrzać, a kto wie, czy i nie zaszkodzić im w dalszem zajmywaniu posad. Dla nas wystarczającą satysfakcyą będzie skoro Panowie ci, czytając tych kilka słów prawdy, sami przed sobą zaczerwienią się ze wstydu.

Sprawę tę poruszyliśmy jedynie dla tego, aby zapoznać cały ogół naszych P. T. Prenumeratorów, z jakiego rodzaju wdzięcznością spotykamy się za pracę podjętą dla dobra ogółu prywatnych urzędników, a gdy do tego dodamy jeszcze ciągłą walkę materyalną spowodowaną tak ogromnemi zaległościami, będą mieli Szanowni Czytelnicy obraz warunków, pod jakimi dążymy dla wywalczenia lepszej doli całemu ogółowi prywatnych urzędników.

Koronę miesięcznie względnie trzy koron kwartalnie, może każdy urzędnik poświęcić dla wspólnej sprawy, ale gra tu niestety rolę lekkomyślność i opieszałość, i dopiero z chwilą, skoro ten lub ów jest bez posady, zgłasza się do redakcyi, płaci prenumeratę i prosi o posadę.

Gdyby każdy z P. T. Prenumeratorów płacił regularnie prenumeratę, podówczas mogłoby się pismo rozwijać, objąć szerszy zakres działania, a tem samem i łatwiejby było wyszukać każdemu pozostającemu bez posady urzędnikowi jakieś zajęcie.

Rozpoczynając w zeszłym roku wydawnictwo „Prywatnego urzędnika“ byliśmy pewni, że w przeciągu roku będziemy w stanie pismo to wydawać dwa razy tygodniowo, lecz niestety, chęci nasze rozbiły się o opieszałość samych prywatnych urzędników.

Odzywamy się więc jeszcze raz do Was Szanowni Panowie, zechciejcie przez regularne nadsyłanie prenumeraty przyczynić się do rozwoju pisma, a nam dać możność w jak najkrótszym czasie pismo dwa razy tygodniowo wydawać.

Tych zaś P. T. Prenumeratorów, którzy po dzień dzisiejszy zalegają z prenumeratą za I. i II. kwartał, a którym do niniejszego numeru kartki upominające dołączamy, upraszamy o **odwrotne** wyrównanie zaległości, w przeciwnym bowiem razie będziemy niemile zmuszeni Ich nazwiska wymienić w piśmie naszem.

Niemniej upraszamy tych P. T. Prenumeratorów, którzy prenumeraty na bieżący kwartał jeszcze nie odnowili, o jak najspieszniejsze nadesłanie tejże.

W rocznicę męczeństwa.

Dzień 31 lipca 1847 roku zapisał się krwawemi zgłoskami w sercu każdego, kto czuje i myśli po polsku.

W dniu tym bowiem wykonano we Lwowie wyrok śmierci na Teofilu Wiśniowskim i Józefie Kapuścińskim.

Kto byli ci dwaj mężowie i zacośmy im cześć winni? — zapytajcie się o to serc waszych, a one wam odpowiedzą. Odpowiedzą wam bolem, który zostaje na zawsze; odpowiedzą wam jękiem, który się gwałtem z piersi dobywa; odpowiedzą wam skargą, która nigdy nie milknie...

. . . .

Przegrana z 1831 roku, choć kraj cały kirem smutku i rozpaczy pokryła, nie wszystkim jednak odebrała otuchę, że może jeszcze da się złe naprawić. Stąd też pochodzi, że usiłowania, które sprowadziły wybuch powstania, po upadku tegoż nie ustały, lecz trwały dalej pomiędzy rozprószonymi po całej Europie wychodźcami polskimi.

Już więc zaraz w następnym roku, w marcu ukonstytuowało się na ziemi francuskiej „Towarzystwo demokratyczne polskie“, którego zadaniem było: dążyć do odzyskania Polsce niezależnego bytu politycznego i urządzenia tejże na zasadach demokratycznych. Działalność tego Towarzystwa, jak i wielu innych, nie ustawała ani na chwilę. Rozsyłano tysiące odezw i pism treści rewolucyjnej, wysyłano też wielu „emisaryuszy“ do kraju, których zabiegi były — co najmniej — tak samo skuteczne, jak wpływ słowa drukowanego.

Jednym z takich emisaryuszy był Teofil Wiśniowski. Wyznaczono mu, jako zakres działania Galicyę Zachodnią.

Urodzony w r. 1806 w Jazłowcu, w Galicyi, ukończył w r. 1829 wydział prawny na wszechnicy lwowskiej. W r. 1836 uwięziony, został w r. 1837 dla braku dowodów uwolniony, poczem do r. 1844 bawił we Francyi. Powróciwszy następnie do kraju, używał nazwisk: Karola Duvala, Winnickiego, Dąbrowskiego, Zagórskiego i Lewińskiego, pod któremi mógł swobodniej i skuteczniej działać, unikając zarówno prześladowania władzy, która naznaczyła za jego schwytanie wysoką nagrodę.

Nie odstraszało to jednak dzielnego szermierza wolności gnębionego narodu, lecz owszem dodało mu bodźca do dalszej pracy.

Tymczasem przygotowania do ruchu zbrojnego nie ustawały ani na chwilę. Utworzono kurs sztuki wojennej, którą wykładali: Józef Wysocki i Ludwik Mierosławski, postanowiono oprócz tego założyć osobną szkołę wojskową, w celu wykształcenia zdolnych oficerów. W Galicyi zaś zbierano, za pośrednictwem Wiśniowskiego, składki i rozpowszechniano pisma, wzywające lud do zbrojnego wystąpienia przeciw bezprawiom i gwałtom, na ojczyźnie popełnianym.

Dzień 21. lutego 1846 r. przeznaczono do wybuchu ogólnego powstania.

Wiadomość jednakże o rozruchach chłopskich spowodowała, iż w wielu obwodach oznaczone na powyższy dzień powstanie musiano odwołać. W niektórych jednak okolicach przyszło ono do skutku, gdyż porozumienie w tej sprawie było ogromnie utrudnionem.

W dniu 21. lutego wieczorem zgromadziło się w karczmie zwanej „Krągła“, oddalonej o pół mili od Narajowa, kilkudziesięciu, uzbrojonych w rozmaitą broń spiskowców. Między nimi znajdował się Teofil Wiśniowski. Po odebraniu przysięgi od obecnych, uderzono na huzarów, znajdujących się w Narajowie. Wyprawa ta jednak nie powiodła się. Powstańcy z powodu niestawienia się reszty spiskowych, zostali rozbici, a później przez władze austryackie pojmani i osadzeni w więzieniu.

Wiśniowski ukrywał się przed okiem władz aż do 5. maja 1847 r., w którym to dniu został przypadkiem odkryty. Zakutego w kajdany, odstawiono go do miejskiego więzienia, skąd jednak, za wstawieniem się jednego z jego znajomych, wypuszczono go tymczasowo na wolną stopę. Nieszczęście chciało, że zjechał wówczas do Podkamienia urzędnik ze Lwowa, Wiktor Sellyey, który, poznawszy w schwytanym Wiśniowskiego, kazał go bezzwłocznie aresztować, zakuć w kajdany i odstawić do Lwowa, gdzie go osadzono w więzieniu karmelickiem.

Proces uczestników rewolucyi lutowej postępował tymczasem żółwim krokiem naprzód i skończył się dopiero w drugiej połowie lipca 1847 r. Ogłoszony wyrok skazywał Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, jako winnych zbrodni stanu, na karę śmierci przez powieszenie, resztę zaś więźniów na karę więzienia.

Usłyszawszy wyrok, Wiśniowski był zrazu bardzo wzruszony, później jednak odzyskał dawny spokój.

„Żegnam was bracia — rzekł do towarzyszy — bo już mój czas się zbliża. Wspominajcie czasem o mnie, że żyłem na świecie. Spokojni bądźcie, bo ja już od dawna byłem na to przygotowany“.

Dnia 28. lipca odbyła się ceremonia odczytania wyroków, której towarzyszyły niezliczone tłumy, pragnące poznać tego, co to walczył za ojczyznę i za nią miał zginąć. Wśród tłumów tych panowała cisza cmentarna i dopiero, gdy ukazał się skazaniec, rozległy się łkania bolesne. Wysłuchawszy z godnością i powagą wyroku, zawołał Wiśniowski na odchodnem: „Żegnam was, Polacy!“

Egzekucyę wyznaczono na dzień 31. lipca

Ostatnią noc przebył Wiśniowski spokojnie. Zbudzono go o godz. 6. rano. Ubrawszy się prosił, aby go zaprowadzono do sali posiedzeń sądu, gdzie byli zgro-

madzeni wszyscy radcy, z prezesem na czele. Życzeniu jego uczyniono zadość. Stawiony przed swymi sędziami, wyrzekł Wiśniowski te słowa:

„Przyszedłem! prosić was o przebaczenie za to, czem was obrazić mogłem — bo ja wam wszystko przebaczam“.

Następnie zaś, zwróciwszy się do aktuaryusza Sellyey'a dodał:

„Tobie to mam podziękować, że idę pod szubienicę, lecz i tobie przebaczam!“

Głuche milczenie zaległo salę...

Tymczasem przed świtem już ustawiono przed sądem wojsko, po za którego szeregami skupiały się tłumy ludu. Nagle rozległy się głosy komendy i zahuczały bębny. Dreszcz i trwoga ogarnęły obecnych. Kolumny żołnierzy uszykowały się do pochodu, opuszczając zajęte stanowiska.

Wówczas dopiero domyślono się podstępu... Skazanych wywieziono tylną furtą od placu Bernardyńskiego, gdyż obawiano się, ażeby lud ich nie odbił. Wzdłuż wałów i przez Krakowskie odstawiono ich na miejsce stracenia, otoczone wałem wojska. Wszystkie ulice, któremi konwojowano skazańców, zapełniły się tłumami ludzi. Wozy skazańców obrzucano kwiatami.

Nareszcie pochód doszedł do stóp wzgórza zwanego „hyclowskiem“, na którego szczycie wkopano drewna dwu szubienic.

Jeszcze chwila i dwa ciała zawisły w powietrzu.

Wiśniowski zginął z okrzykiem: „Niech żyje Polska!“, a wtórował mu Kapuściński wołając: „Bracia nie dajcie się odstraszyć śmiercią mo . . .“

Reszty już nie mógł domówić.

Ponure milczenie zapanowało wokoło . . . W oku każdego spostrzegłeś łzy. Boleść i zapał miotały naprzemian sercami obecnych, a dłonie ściskały się mimowoli i drgały kurczowo.

Harmonijną tę ciszę przerwał głos trąbki, zwiastujący — ułaskawienie....

Ciała straconych, wisiały na szubienicy do wieczora. Wieczorem dopiero zdjęto je i wrzucono do przygotowanego na górze dołu, napełnionego niegaszonem wapnem.

Nie dano nawet pochować ich na cmentarzu.

W walce z gradem.

Jednym z największych wrogów rolnika jest bezsprzecznie grad; niszczy on bowiem w przeciągu kilku minut to, co tysiące rąk pracowitych wypielęgnowało, by obfity plon tysiącom mógł w swoim czasie służyć za pożywienie.

Nie dziw więc, że od niepamiętnych czasów starano się poznać przyczynę tworzenia się chmur gradowych, przyczem próbowano także wynaleźć środki zaradcze. Tworzenie się chmur gradowych, a właściwie przyczyna tego tworzenia się—pozostała jednak do dziś tajemnicą, natomiast środki zaradcze, aby rozbić chmurę gradową, były już od niepamiętnych czasów znane i praktykowane.

W najdawniejszych czasach palono w tym celu na wzgórzach wielkie ogniska, któremi rozrzedzano i ocieplano powietrze; później bito w dzwony; wreszcie z chwilą, gdy wynaleziono proch, zaczęto strzelać do chmur z armat i moździerzy. Z tych środków tylko strzelanie zdawało się mieć dobry skutek, ale już w połowie XVIII. wieku zakazane zostało dekretem nadwornym cesarzowej Maryi Teresy, gdyż strzelanie do nieba uznano, według ówczesnych pojęć, za czyn bezbożny. Z tego powodu środka tego musiano zaniechać. Dopiero za naszych czasów, w r. 1896, burmistrz Albrecht Stieger w Windisch-Feistritz, w Karyntyi, widząc w dzień Bożego Ciała nadciągającą burzę gradową, kazał spróbować strzelać do niej z moździerzy. Skutek był znakomity. W okolicy spadł wprawdzie obfity deszcz, ale gradu nie było, natomiast w sąsiednich gminach, w których nie strzelano, wyrządziła burza gradowa ogromne szkody w plonach.

Gdy się o tem świat dowiedział, poczęli zaraz różni mechanicy sporządzać specyalne armaty, mające służyć do rozbijania chmur gradowych; powstało nawet w różnych krajach kilka fabryk do sporządzania takich armat.

W Karyntyi, Dalmacyi, Austryi niższej i wyższej, oraz na Węgrzech — urządzono już w wielu gminach baterie takich armat, a obsługują je, albo umyślnie płatni urzędnicy, albo ochotnicze straże ogniowe. W północnych Włoszech jest już przeszło 2000 stacyj, w Szwajcaryi 600, w Bawaryi 700, w Wirtembergii 400.

Rzecz więc widoczna, że strzelanie do chmur gradowych odpowiedniemi armatami musi być pożyteczne i skuteczne, skoro coraz więcej stacyj z takiemi strzelnicami urządzają, a rządy, towarzystwa i rady gminne dają na to subwencye. Towarzystwa asekuracyjne np. dają 25% opustu z należytości asekuracyjnych tym gminom, które posiadają armaty gradowe.

Uczeni tymczasem osobno badają, co za wpływ ma takie strzelanie na chmury gradowe, ale — jak dotąd — napróżno. Skutki jednak pokazują, że strzelanie musi mieć jakiś wielki wpływ, skoro chmury gradowe ocieplają się i zamiast gradu rzucają deszcz.

O ile ten wynalazek, tak dziś rozpowszechniony po za granicami Galicyi, da się w naszym kraju zastosować — tego przewidzieć nie można, w każdym razie jednak tak gminy jak i obszary dworskie powinny się w takie armaty zaopatrzyć, bo jeżeli gdzie, to w naszym kraju wyrządzają grady corocznie olbrzymie szkody rolnikom. Nie jest to zresztą rzecz zbyt droga, bo przyrząd cały, wystarczający na ubezpieczenie 1-go kwadratowego kilometra, z 5 moździerzami i domkiem, kosztuje na miejscu tylko 600 koron. Na taki zaś cel powinny dać subwencye wydziały powiatowe, towarzystwa rolnicze i asekuracyjne.

Dodatek do podatku wódczanego.

Według ustawy z dnia 8. lipca 1901 r. wszystkie płyny wyskokowe pędzone, będące w dniu 1 września 1901r. w wolnym obrocie podlegają z wyjątkiem w ustawie bliżej oznaczonych podatkowi dodatkowemu w wysokości 20 halerzy od każdego stopnia hektolitrowego (litr) alkoholu.

Celem przeprowadzenia tego opodatkowania dodatkowego gorzałki wydało c. k. ministerstwo skarbu rozporządzeniem z dnia 13. lipca 1901 r. regulamin, pouczający o szczegółach dotyczących ściągania podatku dodatkowego.

Podatkowi dodatkowemu w wysokości 20 halerzy podlegają wszystkie płyny wyskokowe pędzone, zwłaszcza także: arak, rum, koniak, esencye gorzałczane, sztuczne, owocowe, jako też każda mięszanina wina i gorzałki, których tęgość alkoholowa przekracza 15 procent pojemności.

Od podatku dodatkowego są uwolnione:

1. Płyny wyskokowe pędzone w posiadaniu przemysłowców, (szynki, sklepy wódczane, sprzedaż drobna i td.) w ilościach nie większych, jak 10 litrów w posiadaniu innych w ilościach nie większych, jak 5 litrów alkoholu. Ilości te wolne są od podatku dodatkowego nawet wtedy, gdyby u przemysłowca, a względnie naczelnika gospodarstwa domowego znajdowały się większe zapasy.

2. Gorzałka, której przysługuje uwolnienie od państwowego podatku od gorzałki już na mocy dotychczasowych postanowień.

Kto posiada w dniu 1. września 1901 r. zapas płynów wyskokowych pędzonych podatkowi dodatkowemu podlegający, a zawierający w sobie razem więcej niż dziesięć, a względnie pięć litrów alkoholu, obowiązany jest ilość i tęgość alkoholową całego zapasu, jako też miejsce i lokale dla zachowywania tegoż w przeciągu 4 dni, t. j. najpóźniej do 4. września 1901 r. oznajmić pismem w dwóch egzemplarzach wygotowanych, według przepisanego formularza, w oddziale straży skarbowej.

W fabrykach likworów pomija się rzeczywiste stwierdzenie zapasów płynu wyskokowego pędzonego w tym razie, jeżeli przedsiębiorcy uczynią oznajmienie zapasu i na podstawie inwentarza przedłożą władzy skarbowej I. instancyi najpóźniej w dniu 1. września 1901. szczegółowy wykaz ilości płynów wyskokowych pędzonych podatkowi dodatkowemu podlegających.

Kto chce korzystać z dozwolonego ustawą płacenia ratami, a względnie, zakredytowania uiścić się mającego podatku dodatkowego, winien podać prośbę na piśmie do władzy skarbowej I. instancyi, do dnia 4. września 1901.

W okresie 60-dniowym, od dnia 1. września 1901 r. producenci gorzałki i ci, którzy trudnią się handlem. płynami wyskokowymi pędzonymi, ich wyszynkiem lub drobną sprzedażą, uważani być mają za oddanych pod dozór urzędowy pod względem podatku dodatkowego.

Organom skarbowym służy prawo wchodzenia za dnia do lokali, w których płyn wyskokowy pędzony jest zachowany lub sprzedawany.

„Żywa“ partya wista.

Oryginalne i bardzo interesujące widowisko urządził książę Norfolk w swym starym normandzkim zamku w angielskiem mieście portowem Arundel, na dziedzińcu, na którym odbywały się dawniej turnieje rycerskie. Pięćdziesiąt dwie osób, panowie i panie z najwytworniejszego towarzystwa angielskiego, wyuczyli się rodzaju kontredansa kostiumowego, przedstawiającego partyę wista. Tego żyjącego wista grali ze sobą książę Norfolk i burmistrz Chichesteru, a partnerkami ich były laoy Talbot i lady Howard. Gra odbywała się wobec trzech tysięcy widzów, którzy zasiedli na tarasach i z zajęciem przypatrywali się barwnym ewolucyom ekscentrycznie-oryginalnego tańca.

Nie szczędzono trudu i kosztów, by zabawę uświetnić. Każda z czterech osób, które kierowały grą-tańcem, siedziała na małem podjum, przyozdobionem szkarłatnemi barwami. Na każdym z czterech rogów czworoboku, w który ustawiły się 52 żyjące karty, stało jedno takie podium.

Na znak, dany przez księcia, karty zatańczyły „stasowanie talii“, poczem ustawiły się według „rozdania“. Każdej z osób grających, rozdano 13. kart, i rozpoczęła się pierwsza partya. Było to interesujące widowisko mięszających się barw, ogni drogich kamieni, czarownych spojrzeń i uśmiechów. Wszystko udało się znakomicie. W antraktach pomiędzy partyami „robra“, świetnie wyuczone żywe karty zabawiały publiczność, wykonując rozmaite figury taneczne.

Cztery asy reprezentowane były przez cztery bardzo wysokiego wzrostu damy, dwie blondynki, dwie brunetki, w czerwonych, a względnie czarnych sukniach aksamitnych z szerokimi złotymi dyademami w wysoko zaczesanych włosach. „Damy“ były w białych atłasowych sukniach z długimi trenami; dama karowa i kierowa miały nadto czerwone aksamitne mantyle, a dama pikowa i treflowa — czarne. „Króle“ i „walety“ — także w odpowiednich wspaniałych kostiumach. „Młódki“ były w ślicznych lekkich batystach i muślinach. Ich „maść“ odróżniano po czerwonych i czarnych kokieteryjnych czapeczkach z wyszytymi złotymi znakami, wyobrażającymi czerwień, dzwonkę, żołędź i wino; a na piersiach każda z nich miała jeszcze w dodatku olbrzymią kartę, którą przedstawiała.

Gdy partner kartę zagrywał, lub miał kartę dorzucić, podnosił się ze swego podium i wskazywał na odpowiednią kartę długą ozdobną laską, poczem „lewy“ w pląsach oddalały się na stronę wygrywającego.

Pierwsze dwie partye wygrał książę Norfolk z siostrą swej żony lady Talbot, a trzecią i czwartą mayor of Chichester i lady Howard.

Wszystkich P. T. Prywatnych Urzędników upraszamy o każdorazowe donoszenie nam o wszystkich wiadomych Im wolnych posadach.

KRONIKA.

Kalendarz od 28. lipca do 3. sierpnia 1901 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
4	niedziela	**F. 10. po Sw.**	**N. 9 po S. H. 8**
5	poniedział.	NPM. Śnież.	Trofyma
6.	wtorek	Przem. Pań.	Chrystyny
7.	środa	Kajetana W.	Usp. ś. Anny
8.	czwartek	Cyryaka W.	Jermołaja
9.	piątek	Rom. i Sek.	Pantałejm
10	sobota	Wawrz. m.	Proch. i Nik.

Kalendarz myśliwski i rybacki. Polować wolno na: jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, pardwy i dropie, ptactwo wodne i błotne.

Łowić wolno wszystkie ryby i raki.

Kalendarzyk ważniejszych jarmarków: 6. w Brzeżanach.

Słońce wschodzi o godzinie 4 minut 54, zachodzi o godzinie 7 minut 13.

Księżyc wschodzi o godzinie 2 minut 00, zachodzi o godzinie 5 minut 21.

Ostatnia kwadra dnia 4. o godzinie 9 minut 35 rano.

Nowa linia kolei. Ministerstwo kolei żelaznych właścicielowi dóbr i prezesowi rady powiatowej w Lisku, inżynierowi Baldwinowi Ramułtowi do spółki z właścicielem dóbr Bolesławem Zatorskim w Wańkowej i adwokatem kraj. dr. Alfredem Bureszem we Lwowie, udzieliło zezwolenia na podjęcie wstępnych robót technicznych na przeciąg roku, celem wybudowania wązkotorowej kolei lokalnej ze stacyi Cisna przez Dołżycę, Buk, Zawój, Tworylne, Chmiel, Smolnik, Żurawin, Chaszczów i Hołowiecko, która ma być połączona z projektowaną linią kolei państ. Sambor-Granica krajowa pomiędzy Strzyłkami a Łopuszanką Chominą.

Intratność lasów w Niemczech. Racyonalna gospodarka leśna przynosi rządowi prus. znaczne korzyści, które zwiększają się z każdym rokiem. Dochód ze sprzedaży drzewa wynosi bowiem w milionach marek w roku 1887: 52,7—w roku 1888: 54,4—w r. 1889: 60,7— r. 1890: 63.2 — w r. 1891: 60,5 — w r. 1892: 62,4 — w r. 1893: 58,7 — w r. 1894: 58,4 — w r. 1896: 64,5 — w r. 1897: 68,5 — w r. 1898: 72,2 — w. r. 1899: 79,4. W r. 1890 dochód powiększył się z tej przyczyny, że gąsienice zwane mniszkami wyrządziły w lasach wielkie spustoszenie, dla tego więcej drzewa sprzedano, niż zwykle; w r. 1892 zaś wicher połamał wiele drzew, w r. 1894 również wichry i śniegi połamały drzewa, dlatego sprzedano go więcej. Od. r. 1896 nic takiego nie wpłynęło na zwiększenie sprzedaży drzewa, lecz wyższe ceny spowodowały większe dochody.

Śmiały Bur. O niezwykłej dzielności pewnego, wziętego do niewoli Bura, donosi „Morning Leader“: Bur Dupluy uciekł z Bermudy, gdzie znajdował się w niewoli angielskiej. Ze sztyletem w zębach przepłynął trzy mile angielskie, mimo armat okrętów strażniczych. W morzu było mnóstwo rekinów. Aby się lepiej ukryć, Dupluy okrył głowę trawą morską. Gdy skierowano w jego stronę reflektor z jednego okrętu, zanurzył się pod wodę. Dupluy był wzięty do niewoli razem z generałem Cronje. W Simonstown chciał uciec przez podkop, i rzeczywiście o mało nie uszedł w mundurze angielskim. Na pokładzie okrętu „Armenien“ miał zamiar uwięzić kapitana, a załogę zmusić do skierowania się do Stanów Zjednoczonych. Plan się nie udał. Dupluy — jest to młody człowiek, ma dwóch braci, obaj znajdują się na teatrze wojny, matka zaś i siostry znajdują się w ciężkiej niewoli w obozie kobiecym w Pretorji. Dom ich został spalony. W tych dniach przyjechał do New-Yorku, gdzie go powitano z wielkim zapałem.

W Nowym Jorku zdarzył się niedawno trudny do uwierzenia wypadek. Syn milionera, człowiek zacny i wykształcony, sam bardzo bogaty, żonaty i ojciec dzieci, napadł na woźnego bankowego, raniąc go ciężko. Louis Hays, syn milionera Szymona Haysa, był dawniej prezesem znanego „Harlem democratie Club“ Wypadek zdarzył się w gmachu „Twelfth Ward Bank“. Inkasent banku Brona Borough Bank, 65-letni człowiek, znany ogólnie pod nazwiskiem stary Meller, przybył do banku, dla złożenia znacznej gotówki, którą dźwigał w sporym worku. Naraz w przedsionku z ciemnego kąta, przyskakuje doń człowiek, szepcąc ochrypłym głosem; Dawaj pieniądze, stary durniu“. Jednocześnie ostry jakiś przedmiot jak następnie stwierdzono, duża, w około owinięta, żelazna piłka spada na głowę starca. Napadnięty, jakkolwiek odurzony uderzeniem, nie traci jednak przytomności i usilnie broni pieniędzy, które napastnik usiłuje mu wyrwać. Skutkiem szamotania, worek pęka i deszcz złota z łoskotem stacza się po schodach. Brzęk padających monet zwraca uwagę urzędników, spieszą z pomocą i za chwilę napastnik ubezwładniony, znajduje się w ich rękach. Cały wypadek stanowi ponurą nierozwiązaną dotychczas zagadkę. Stary Hays dowodzi, że niepojęty czyn został spełniony w nagłym napadzie obłąkania, spowodowanym ustawicznem używaniem morfiny.

Pisma krakowskie opisują następujące zdarzenie: Dwaj młodzieńcy, farmaceuta B. i L. pomocnik handlowy, pałali jednakowo gorącem uczuciem miłości do nadobnej i posażnej panny Józi, córki jednego z lwow-

skich przemysłowców. Rywalizacya wytworzyła między obydwoma bardzo naprężony stosunek i do sprowadzenia wybuchu jednej tylko potrzeba było iskierki.

Na ostatniej, przed kilku dniami odbytej wycieczce, przyszło do katastrofy. Farmaceuta, pragnąc ośmieszyć kupczyka, który w dniu tym większymi niż on względami wspólnego ich ideału się cieszył, w czasie rozmowy tegoż z panną, rzucił mu za kark niby przypadkiem palącą się siarkową zapałkę.

Handlowiec, skoro go ni ztąd ni zowąd paląca się siarka w plecy piec poczęła, krzyknął i dalejże pod wpływem bolu zrywać ze siebie ubranie i koszulę.

W oczach panny ośmieszył się tem zupełnie, wdali się w sprawę wspólni ich znajomi i oto w poniedziałek rano, w mieszkaniu jednego z sekundantów, odbył się pojedynek na szable. Ponieważ obaj adwersarze po raz pierwszy w życiu dopiero broń mieli w ręku, widok ich spotkania był arcyciekawy.

Po bardzo długiem obopólnem machaniu na oślep, otworzył kupczyk oczy i zobaczył na twarzy swojego przeciwnika krew. Przerażony tym widokiem zaprzestał dalszego machania szablą i odwróciwszy się do stojącego obok niego sekundanta, chciał mu coś powiedzieć, gdy nagle uczuł on w pewnej mięsistej części swego ciała ból. Rzucił więc szablę i chwycił się ręką za bolące miejsce. Sekundanci skoczyli i rozdzielili walczących.

Okazało się, że p. B. machał szablą z zamkniętemi oczyma i nie widział wcale, że jego przeciwnik odwrotną stroną medalu doń był zwrócony.

W rezultacie doktor zarobił 30 koron za plastry, sekundanci popili się na śniadaniu, które obaj przeciwnicy wspólnie „na zgodę“ fundowali, a panna dostała spazmów ze śmiechu, gdy się dowiedziała, że się już dwóch o nią pobiło.

Najgorzej wyszli obaj adwersarze. Farmaceucie zeszywać czy sklejać będą chrząstkę nosową — handlowiec zaś bodaj miesiąc w żadnem „posiedzeniu“ udziału wziąść nie potrafi.

Dilu donoszą z mościskiego powiatu, że w gminach Starzawie, Małnowie i Kalnikowie w czasie żniw tegorocznych włościanie zastrejkowali. W Kalnikowie włościanie nawet za 60 ct. płacy dziennej nie chcieli wyjść na łan dworski. Wskutek tego żyto na pniu zginęło. We wsi Stojańcach włościanie dopiero w minionym tygodniu zgodzili się na rozpoczęcie robót na łanach dworskich.

Prosimy przyjaciół naszego pisma, mieszkających w powiecie mościskim, aby poinformowali się bliżej o istocie rzeczy i zechcieli łaskawie nam swe informacye przysłać.

Z prośbą do P. T. Kolegów udaje się pan B. Wigura administrator folwarku w Łuczanach o. p. Korzenna o dostarczenie mu ze sześciu fornali, albowiem objąwszy ten folwark w administracyę zastał tylko dwóch ludzi. W sąsiedztwie z powodu rozparcelowania gruntów dworskich fornali dostać nie może, zaś przez biuro wywiadowcze nie spodziewa się coś dobrego dostać.

Byłby wielce zobowiązanym, gdyby który z P. T. Kolegów zechciał mu w tej potrzebie być pomocnym.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Z Wiednia piszą, że w miejscowości Nikincze w Kroacyi przeszło 80 katolickich familii na luterskę wiarę, ponieważ biskup diakowarski słynny ks. Strossmayer nie chciał, aby po węgiersku w tamtejszych szkołach uczono.

Włochy. W Rzymie dokonano niesłychanego rabunku i kradzieży. W kościele dominikańskim św. Sabina znajduje się słynny obraz Matki Boskiej tak zwanej Madonny z różańcem, malowanej przez artystę Sassaferrato. Obraz ten otoczony był przez ludność rzymską wielką czcią i należał do najpierwszych dzieł artystycznych i uchodził za główną ozdobę Rzymu. Obraz skradziono w nocy z kościoła. Złote ramy od obrazu znaleziono połamane. Policya czyni wszelkie wysiłki, ażeby złodziei wyśledzić, lecz dotąd to jej się nie udało. Jest to rzeczywiście zuchwała kradzież.

—W rocznicę śmierci króla Humberta wszystkie publiczne gmachy i wiele prywatnych budynków wywiesiło chorągwie żałobne. Wiele tysięcy osób przybyło tutaj ze wszystkich stron kraju, jako też kolonje włoskie za granicą przysłały swych delegatów, celem wzięcia udziału w żałobnych uroczystościach. O godzinie 7 rano odprawił w Panteonie kapelan nadworny ks. Nitti mszę św., w której wzięli udział: para królewska, królowa portugalska i reszta członków królewskiej familii, oraz cały dwór królewski. Kościół był czarno udekurowany i przyozdobiony w zieleń. Na środku kościoła był ustawiony wielki katafalk przyozdobiony w królewskie insygnia. Z Panteonu udała się para królewska wraz z familią do kościoła del Sudario, gdzie ks. Sanza celebrował mszę św. — O godzinie 10 przed południem odbyło się publiczne nabożeństwo żałobne w Panteonie za zmarłego króla. W nabożeństwie wzięli udział reprezentanci króla, rycerze orderu Annuncyaty, prezydenci senatu i sejmu, ciało dyplomatyczne, wszyscy ministrowie i wszyscy urzędnicy, wielu senatorów i posłów, reprezentanci miasta, wojska i floty, oraz władze cywilne, dalej liczne damy, przybrane w ciężką żałobę. Ks. Bianchi celebrował nabożeństwo, podczas którego spiewało 100 spiewaków. Przed kościołem znajdowały się tłumy publiczności.

Niemcy. Podczas ćwiczeń pułkowych 70 pułku piechoty został kapitan Meiseritz ostrym nabojem zabity. Natychmiast zarządzona rewizya okazała, że dwóch szeregowców strzelało ostremi nabojami; takowych na miejscu aresztowano.

— Z Gdańska donoszą, że pod wyspą Helą zderzyły się dwa parowce „Reval“ i „Szczecin.“ —„Szczecin“ utonął, parowiec „Reval“ zdołał jednakże zabrać pasażerów utopionego okrętu.

Bułgarya. Z Bułgaryi z urzędowej strony zaprzeczają, iż wszelkie pogłoski gazeciarskie, że w najbliższym czasie kś. bułgarski ogłosi się królem są nie prawdziwemi. Tak samo twierdzenie, że wielki książę rosyjski Aleksander, w tym celu zjechał do Bułgaryi polegają na fałszywych domysłach. Zapewne Bułgarzy widzą, że jeszcze cały plan nie dojrzał i dla tego temu zaprzeczają.

Wykaz wolnych posad.

EKONOM z roczną płacą 600 kor. wiktem lub na ordynaryę potrzebny.
Zgłoszenia do Redakcyi „Prywatnego Urzędnika“.

Wykaz poszukujących posady.

ROLNIK, leśnik, rachmistrz, kasyer i przełożony obszarów dworskich, z długoletnią praktyką, chlubnemi świadectwami i rekomendacyą, uczciwy i oszczędny, pozostający obecnie na posadzie pragnie takową zmienić. — Zgłoszenia pod J. D. K. do redakcyi „Prywatnego urzędnika“.

ROLNIK z ukończoną szkołę rolniczą i 20-letnią praktyką, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady ekonoma. Zgłoszenia pod J. J. post rest. Wybranówka.

GORZELNIK żonaty z dłuższą praktyką, obznajomiony z wszelkiego systemu gorzelniami, z dobremi referencyami, przyjmie posadę roczną w każdym czasie. Łaskawe zgłoszenia pod W. Prosołowicz post rest. Wybranówka koło Lwowa.

ROLNIK, leśnik, rachmistrz i przełożony obszarów dworskich z długoletnią praktyką i chlubnemi świadectwami, uczciwy nader oszczędny i energiczny, pozostający na posadzie pragnie takową z dniem 1. października r. b. zmienić. — Zgłoszenia pod A. O. do redakcyi „Prywatnego urzędnika“.

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.